Nr. 27. Kraków, Piątek 27 Stycznia 1893. Rocznik V.

**Przedpłata wynosi:**
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.



**Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.**

## Z bieżącej chwili.

Hr. Taaffe przesłał przewódcom lewicy komunikat, w którym podaje przyczyny, dlaczego konferencje w sprawie utworzenia większości parlamentarnej uległy zwłoce. Ministrowie tak byli ostatnimi dniami zajęci, że zwołanie rady ministrów było wprost niemożliwem. Hr. Taaffe przyrzekł jednak, że gabinet rozpatrzy niedługo projekty stronnictw i da finalną odpowiedź. — Wczoraj zebrali się ministrowie na odnośną konferencję.

Wybory na posłów do Rady państwa z gmin wiejskich Reichenberskiego okręgu wyborczego, naznaczono na dzień 24 lutego, z Opawskiego na 8 marca b.r. Stefan Richter wędrowny nauczyciel, popierany w Reichenbergu przez część partji liberalnej, cofnął swoją kandydaturę.

Rada miejska w Białej otrzymała nakaz korespondowania z Wydziałem krajowym galicyjskim w y ł ą c z n i e t y l k o w j ę z y k u p o l s k i m.

*Deutsche Ztg.* oburza się, nazywa miasto Białę niemieckiem, i rozpacza na jakieto prześladowania narażeni są ci biedni Niemcy w Galicji! „Zuchwałość polska“ nie ma już granic; oto bez żenady burzą resztki austrjackich wspaniałości (!) w Galicji i żądają nawet zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego w zarządzie poczt, telegrafów i kolei. Z tego pełnego grozy dla *Deutsche Ztg.* zarządzenia Wydziału krajowego, wnioskuje ona z rozpaczą, że „Niemcy i ich język, skazane są w Austrji na banicję“.

Obrady komisji budżetowej parlamentu niemieckiego nad preliminowanymi wydatkami na marynarkę były nadzwyczaj ożywione. Sekretarz stanu Hallmann, porównywał marynarkę niemiecką z rosyjską i przyszedł do wniosku, że ta ostatnia znacznie jest lepszą i że należy koniecznie starać się o to, aby w tych nie pewnych czasach, flotę niemiecką podnieść ilościowo i jakościowo. Preliminarz rządowy, którego przeprowadzenie należy niewątpliwie do jednego z najgorętszych życzeń niemieckiego monarchy, był przedmiotem nadzwyczaj szczegółowej dyskusji a poseł Richter krytykując go, podniósł płonne obawy co do bliskiej wojny; nie widzi bowtem nic takiego w polityce, co by rychłem wybuchem jej groziło.

Rezultatem obrad, w której brał żywy udział kanclerz Caprivi i poseł Kościelski (w zastępstwie stałego członka ks. Jażdżewskiego), było skreślenie z etatu sumy 685.000 marek.

W jeneralnej debacie nad programem reformy wojskowej, natrafia Caprivi na coraz nowy opór i nie ma nadziei szybkiego dojścia do rezultatu.

W onegdajszej rozprawie dep. P a y e r oświadczył się stanowczo przeciw programowi, a przemówienie tego posła miało charakter nietylko rzeczowej krytyki, ale ponad to, osobistej napaści na kanclerza.

Do tej chwili centrum, wolnomyślni i demokraci stoją w jednym szeregu opozycyjnym — i stanowią poważną większość.

„Ukaz“ inspektora powiatowego Schwalbego, utrudniający naukę języka polskiego i obostrzający złagodzone już na tym punkcie prawa, z a w i e s i ł a rejencja aż do chwili wydania własnej decyzji. Równocześnie podaje *Germania* wiadomość, że szkolny inspektor w okręgu Żninskim, nazwiskiem Kisel, wydał dla szkół miejskich w Żninie rozporządzenia odnośne do nauki języka polskiego, zupełnie w duchu rozporządzenia inspektora Schwalbego. Spodziewać się jednak należy, że rejencja przez samo poczucie konsekwencji zechce je zawiesić.

Dzienniki niemieckie jak *Germania*, *Post* i *Reichsbote* polemizują ze sobą z okazji kardynalskiej godności ks. Koppa. *Post* wielbi nowego kardynała za to, „że niespokojnych szerzycieli kulturkampfu (t. j. katolickich obrońców wiary) umiał usunąć i ułatwił porozumienie wzajemne“. *Germania* z oburzeniem potępia takie pochwały, bo niegodną jest rzeczą, aby właśnie z okazji t a k i e j godności biskupa Koppa ganić tych katolików, których poświęcenie ocaliło kościół w Niemczech i spowodowało pokojowe prawa z r. 1886 i 1887, jako też i wiele innych ulepszeń, jakkolwiek jeszcze niewystarczających. Wzywa też *Germania* redakcje antykatolickich dzienników, aby wymieniły choć jednę osobistość, usuniętą przez ks. Koppa za rzekome wywoływanie kulturkampfu. Wszak i Ojciec św. w allokucji swej do nowych kardynałów wyraźnie zaznaczył, że dlatego w państwie niemieckiem kreuje dwóch nowych książąt kościoła, iż się spodziewa, że nominacja ta ściślej jeszcze zwiąże z Kościołem dzielne duchowieństwo niemieckie i potężniej umocni jedność między nimi.

We Włoszech zbliżać się zdaje burza nowego kulturkampfu. Kardynał Alfons Capealetro, arcybiskup z Kapui, wystosował bardzo ważny list do senatorów i deputowanych przeciw wnioskowi prawa o małżeństwach cywilnych. Prawo to potępia kardynał odważnie, najprzód dla tego, że prawo to karzące grzywną, więzieniem i utratą urzędu kapłanów, którzyby pobłogosławili związek nie uznany przez państwo, krępuje sumienie kapłańskie i wkracza w prawa tego sumienia, wynikające z ustaw Bożych i kościelnych. Dalej, że prawo to wywołuje niedorzeczny i wprost niemożliwy stosunek państwa do kościoła. Wreszcie, że skutkiem tego prawa będzie najzgubniejsza korupcja społeczeństwa, bo popieranie konkubinatu. Kardynał wskazuje szczegółowo, jak należy ułatwiać małżeństwo a nie utrudniać, usuwając tysiące owych przeszkód cywilnych, wprowadzonych w prawodawstwie francuskiem, ale nieznanych ni w Ameryce ni w Anglji. Wtedy dopiero nie będzie tyle katastrof społecznych jak dzisiaj, skoro sprawiedliwość, religja, moralność, otoczy swą opieką małżeństwo.

Włoska „Panamino“ przybierać zaczyna poważne rozmiary. Znaleziono podobno rozmaite akty, pisma i korespondencje, które kompromitują członków parlamentu i niektóre osobistości rządowe. Wobec tych nowych odkryć, podobnych zupełnie do panamy paryskiej — uważać należy gabinet Giolitti'ego i tak słaby z natury — za zachwiany. Według *Tribuny* wyraził się Tanlongo, gdy go do więzienia odprowadzono, że poczyni bardzo ważne zeznania.

Z Białogrodu donoszą, że ponieważ wszyscy biskupi zgodzili się na seperacją Milana z Natalją, małżeństwo powtórnie ogłosi metropolita, jako ważne. W *Dniewnim Listie* czytamy, że zamek w Kragnjewaczu przeznaczono na miejsce zamieszkania rodziców króla. Partja radykałów serbskich używa pojednania Milana i Natalji do przeprowadzenia tendencyj swoich w wyborach do Skupczyny i uważa powrót „liberalnych“ rodziców, za groźne dla kraju niebezpieczeństwo. Książe Ferdynand bułgarski wyjechał z Monachium do Regensburgu w odwiedziny do ks. Turn-Taxis, poczem udaje się do Angjii. Przewidywania tedy pism niemieckich, jakoby książe ograniczył się tylko na porozumieniu z rodziną Bourbonów odnośnie do projektowanego małżeństwa — okazują się mylnemi.

Z Kairu donoszą, że umysły ogółu są wzburzone, że zawiść ku Anglikom wzrasta z każdą chwilą; i jeżeli Anglja nie użyje poważnych, ale zarazem doraźnych środków zaradczych, wybuchnie katastrofa. Onegdaj wieczorem przygotowała partja antyangielska owację dla kedywa, który w operze miał się pojawić. Gdy wszedł do loży, zagrano hymn narodowy a krzykom na cześć kedywa i przeciw Anglji, nie było końca. Wobec tych objawów, które groziły wybuchem, skonsygnowano w najbliższych koszarach wojsko angielskie. Wieczór jednak przeszedł spokojnie.

Wzmocnienie angielskiej załogi w Egipcie wywołał sam kedyw, który w sposób ostentacyjny wyróżnił Fakri'ego basze, mianując go mistrzem ceremonji i dając mu order Osmanji. — Abbas II należy do ludzi bardzo ambitnych, a narzucona mu opieka Anglji męczy go i pragnąłby jak najszybciej pozbyć się tego nie proszonego opiekuna.

Dawny gabinet egipski był niewątpliwie kowadłem, na którym Londyn kuł dowolnie swoją politykę. — Kedyw rozumiał to bardzo dobrze i w chwili uniesienia, chciał się pozbyć tego patronatu. — Walka oczywiście była nierówną. — Abbas zrozumiał rychło, że jest bezsilnym i że bez opiekuna jednego z mocarstw europejskich obejść się nie może. Ponieważ jednak sprawa egipska jest ową piłką, w którą jedynie grać mogą Anglja z Francją, a rozumny choć młody władca Egiptu pojmuje dobrze, że na zgangrenowaną i odosobnioną Francję liczyć dziś nie może, przeto chwilowe oburzenie kedywa nie długo trwało i chcąc nie chcąc, przyjąć musiał „przyjazną i opiekuńczą dłoń“ lorda Cromera, którą tenże imieniem Anglji mu podał.

Pomimo tych pozornych objawów ostatnie chwile, cechuje w Egipcie naprężenie, które może w krótkim czasie wywołać poważną burzę polityczną.

Anglja coraz więcej ma kłopotów. Biuro Reutera donosi, że w Guatemali pospólstwo napadło na konsulat angielski, pomimo, że najstarszy syn konsula śmiertelnie leży chory. Młodszy syn konsula zabił jednego z napastników. Depesza z Guatemali nie podaje ani daty tych zaburzeń, ani przyczyny, która je wywołała, — nadmienia tylko, że prawdopodobnie ma się to do czynienia z zamierzonym rabunkiem i że angielskie okręty rozpoczęły blokadę portu, dopóki rząd nie da zupełnego zadośćuczynienia.

## Kanał Panamski.

Paryski *Figaro* podaje ciekawy artykuł, według opowiadania naocznego świadka, o gospodarce, jaka panowała przy budowie kanału panamskiego. Artykuł ten pomieszczamy dosłownie:

Jeżeli mi kto opowiada o straconych paru, lub kilkunastu miljonach, gdy sobie wspomnę o Panamie, pomimowoli uśmiech występuje na usta, bo cóż to znaczy, wobec setek milionów marnie roztrwonionych, przez tysiące ludzi chciwych, zebranych ze wszystkich stron świata.

Panama! przebicie międzymorza! — to było hasło, lecz niestety! wszystkiem się zajmowano, tylko nie robotami, dążącemi do tego celu.

Nie dla tego, aby brakowało ludzi i materjału. Przeciwnie, wszystkiego było poddostatkiem i wystarczyłoby na przebicie dwóch, nawet trzech kanałów, lecz nie panamskiego, bo ten fachowi inżynierowie uznali za niemożebny do wykonania, przy tych warunkach.

Cała armja inżynierów, pomiędzy którymi, mówiąc nawiasem, spotkaliśmy tenorów, z głosem wyniszczonym, finansistów zbankrutowanych, byłych podprefektów, kupczyków i maturzystów gimnazjalnych, stała na żołdzie kompanji. Co do materjału, to go nagromadzono w wielkiej ilości. Magazyny, świdry, rury, pompy, przychodziły codziennie do portów i zajmowały miejsce innych, wyładowanych wczoraj, lub przedwczoraj.

Istniała dyrekcja jeneralna, administracja jeneralna, przedsiębiorstwo jeneralne, potem pięć wielkich przedsiębiorstw. Te przedsiębiorstwa wydzierżawiały pojedyncze losy przedsiębiorcom, ci znów swoim przyjaciołom, ostatni robotnikom. Wszyscy mieli pracować, lecz nikt nic nie robił, tylko sprzedawał swoje udziały.

Kto otrzymał koncesję na pewną przestrzeń gruntu, natychmiast ją odstępował drugiemu, a z powiększonym kapitałem rozpoczynał handlować terenami na skalę obszerniejszą. Znam wielu, którzy przybyli bez grosza, a po 8 miesiącach wyjeżdżali z dobrze wypakowaną kieszenią. Początkowo, za wykopany metr kubiczny, płacono 6 franków, później cena doszła 33 franków. Nie dla tego, aby brakowało rąk do pracy, lecz każdy, zamiast robić, wolał spekulować, bo więcej zyskiwał i bez żadnego trudu.

Brakowało wszędzie kontroli, a gdy przyjechał p. Lesseps, lub komisja, to na ich cześć urządzano łuki trjumfalne, bale, festyny; dziewczyny ubrane biało, obsypywały kwiatami, a chóry i orkiestra powtarzały ciągle „Marsyljankę“. Powracano do Paryża, z tem przekonaniem, że wszystko idzie jak najlepiej.

Nie przeczę, że i tam znajdowali się ludzie uczciwi, lecz tych nikt nie popierał, a bandy inżynierów, fotografów, kucharzy, budowniczych, majstrów ciesielskich i kamieniarskich, nie mających żadnego wyobrażenia o swoim fachu, domagały się nie pracy, ale prędkich zarobków. Urządzono rabunek na wielką skalę, a ponieważ wszyscy kradli, więc o jakimśkolwiek nadzorze, nawet mowy być nie mogło. Liczono podwójną ilość metrów ziemi wykopanej, a za zmarłych urzędników i robotników, całe lata pobierano pensję. Z dostawcami urządzano się w ten sposób, że zamówiony materjał zwracano i tenże sam napowrót sprowadzano. Transport papy do pokrycia dachów, odbył podróż trzechkrotną i trzy razy wzięto za niego pieniądze. Nadchodzący materjał adresat musiał odebrać w przeciągu 24 godzin; inaczej płacił dziennie 10 dolarów kary. Wyrzucano go czasem na kilometr odległości od miejsca przeznaczenia, to też cała droga zawaloną jest częściami składowemi maszyn, żelazem, szynami itd; sam widziałem maszynę parową, sprowadzoną w 1886 roku i stojącą na tem samem miejscu jeszcze w 1890 r. W jakim stanie się znajdowała, o tem nie potrzebuję nawet wspominać. Komisja likwidacyjna pod prezydencją Bruneta, gdy przybyła do Panamy, chcąc sprawdzić ilość maszyn, zmuszoną była robić poszukiwania w głębi ziemi i tam je znajdowała, okryte bujną wegetacją. Wszystkie te maszyny już nieużyteczne nabyli kupcy genueńscy, panowie: Tardy i Benesch za kwotę 240.000 franków, gdy tymczasem kosztowały okrągłe 10 miljonów franków.

* * *

Jeden z magazynierów, śmiejąc się, powiedział: „Potrzebuję tylko uderzyć nogą w ziemę a znajdę kilkaset tysięcy franków w materjale“. Przyjęto jego słowa za żart, lecz sprawdziło się, że mówił prawdę. Zaczęto kopać i w głębokości pięciu stóp znaleziono cztery olbrzymie lokomobile, zapakowane w dwudziestu skrzyniach. Wszystkie części składowe znajdowały się w największym porządku a po ich przymocowaniu śrubami, lokomobile mogły natychmiast funkcjonować. Skąd się tam wzięły? — na to łatwa odpowiedź. Pozostawiono je w wąwozie, potem zasypano ziemią wydobywaną z kanału a później zupełnie o nich zapomniano.

Jeden jeszcze szczegół. Do zbudowania kilku mostów, potrzeba było gwoździ specjalnych. Kierujący inżynier zrobił model z drzewa i przesłał go dyrekcji z prośbą, aby mu fabryka dostarczyła dwa miljony gwoździ żelaznych, na wzór przyłączonego modelu. W kilka tygodni, inżynier odbiera transport i znajduje w pakach żądaną ilość gwoździ, lecz wyrobionych z drzewa.

Pieniądze w Panamie wyrzucano oknami i drzwiami a o ich marnowaniu nikt nie ma pojęcia, kto nie był na miejscu. W Paryżu przekupywano świat urzędowy i wydawano miljony na huczne życie. Nic więc dziwnego, że w przeciągu 10 lat, roztrwoniono 1434 miljonów franków. O tem, aby kanał panamski mógł być wykonany nikt obecnie nie myśli, bo w praktyce okazało się, iż potrzeba 20 lat pracy i kapitału, wynoszącego 12 miljardów franków.

To stanowczo zawiele i nietylko prywatne towarzystwa, ale żadne z państw interesowanych, nie podejmie się dokończenia dzieła pana Ferdynanda Lessepsa.

## Obrazki rosyjskie.

(Z dzienników rosyjskich).

III.

Odbywało się posiedzenie rady miejskiej w Buzyłku. Panowie radcy, mając na sumieniu jakąś brzydką sprawę, milczeli uporczywie, wpatrując się w deseń sufitu magistrackiej sali. Przystąpiono do przeczytania protokółu, a ponieważ pan sekretarz w pewnych miejscach drażliwych zniżał nadzwyczajnie głos a

# CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

19)

(Ciąg dalszy).

Kroki żołnierza zbliżały się do kaźni; to go pobudziło. Otworzył drzwi, wyszedł na korytarz, i w chwili gdy żołnierz przechodził, on plecami do niego obrócony drzwi od kaźni zamykał, przyczem coś mruczał do siebie. Dodawało mu to odwagi, żołnierz zaś myślał, że odźwierny gniewał się na więźnia, że musiał do niego chodzić.

Teraz zwrócił się tam, kędy było wyjście i latarkę jak najniżej trzymając, żeby go zbytecznie nie oświetlała, puścił się na los szczęścia.

Kilka osób, spotkał po drodze. Godzina była jeszcze wczesna, ściemniło się niedawno, sędziowie dotąd po biurach siedzieli, ale nikt go nie zatrzymał, nikt doń nie zagadał. Wszyscy mieli go za mrukliwego Łukasza, którego nikt nie lubił.

Znalazł się na dziedzińcu. Świeże powietrze go owiało; zdawało mu się, że dostaje głowy zawrotu. Ale tu wahać się było już zapóźno. Prosto tedy idzie ku bramie, dotąd otwartej, gdzie stało dwóch policjantów. Poznają go, nie będzie gorzej, niżby było, gdyby w kaźni pozostał — a jeżeli mu się powiedzie, pierwszy krok za bramą ocali go od śmierci. A więc śmiało naprzód!

Idzie, kluczami podzwania, wysoko postawiony kołnierz u płaszcza i daszek przy czapce na oczy naciśniętej, twarz mu prawie całą zasłaniają, umyślnie schylił głowę i nogi ociężale wlecze za sobą, bo i odźwierny tak chodził.

— Pan Łukasz pewnie na piwko — zagadał ten z policjantów, który w bramie stał po prawej stronie.

— Hm! — mruknął i szedł dalej.

Minął bramę, nikt go nie zatrzymywał, postąpił jeszcze kilka kroków, potem szybko podniósł latarkę i zgasił ją. Ciemno że oko wykol.

Teraz jak wilk zgłodniały, gdy na zwierzynę pędzi, rzucił się na lewo — gdzie słyszał szum wody na młyny biegnącej i jej brzegiem puścił się ku miastu.

Zniknął.

VIII.

Długo pędził bez opamiętania, bo mu się zdawało, że go ktoś ścigał. Dopiero gdy się znalazł w pierwszej ulicy, zwolnił biegu. Była ona skąpo oświetlona i prawie bezludna, ci zaś, których spotkał, wzięli go za policjanta. Szedł dalej szybko, a że doskonale pamiętał, którędy do Sambora wjeżdżał, więc nigdzie się nie zatrzymując, dostał się szczęśliwie za miasto.

Gór nie widział, ale przeczucie powiedziało mu, że są tam, zkąd zimny wiatr ciągnął.

Zdjął płaszcz i czapkę, wrzucił je do rowu przydrożnego i dalej pędził.

Tymczasem na dworze zrobiło się jaśniej. Zdaje się, że księżyc na trop nieba wypłynął i przez gęste chmury siał na ziemię szare brzaski.

Nareszcie Prokop stanął. Cały był spocony, pierś podnosiła mu się jak fala morska, wiatrami wzdęta. Zimny wiatr smagał go po twarzy rozognionej, ale on tego nie czuł. Śmierć miał za sobą, był wolny, teraz niech go szukają jak wiatru w polu!

Obejrzał się za siebie. Nad Samborem unosiła się blada łuna od świateł nad miastem gorejących.

Jak kryminał daleko! Ho! ho! nie znajdziecie Prokopa, bo Prokop już pod górami, a w górach on król!

Znów kroku przyspieszył i trzymając się wciąż drogi, na której ślad był widoczny, biegł dalej w kierunku wschodnio-południowym.

Przyszedł do miejsca, gdzie przy drodze stała karczma odosobniona. Przed nią było widać sanie bez półkoszków, zaprzężone w parę chłopskich koni. Na saniach nie było nikogo. Konie jadły siano, które przed niemi na śniegu leżało.

W chwili, gdy Prokop do karczmy się zbliżał, z sieni wyszedł chłop w krótkim kożuchu, z fajką w zębach, siadł na sanki, wziął lejce i batem świsnąwszy, odjechał. Prokopowi dobra myśl błysnęła. W kaźni słyszał sporo sztuczek złodziejskich, między któremi była jedna, mogąca mu w tej ciężkiej godzinie oddać wielką usługę. Aby tem pewniej życie ocalić, postanowił z niej skorzystać. Wyciągnął tedy nogi i jak zając puścił się za odjeżdżającym.

Koniki, choć niewielkie, szybko mknęły, Prokop jednak pędził jeszcze prędzej. Po kilku minutach dopadł sani i głosu z siebie nie wydawszy usiadł na nich z tyłu.

Chłop tego nie spostrzegł, gdyż przed siebie patrzył i batem wywijając wciąż wołał: „Wio! wio!“

Ale po niejakim czasie, obejrzał się, bo mu się przywidziało, że się za nim coś poruszało. I oto widzi jakąś postać czarną, pół ciałem ku niemu nachyloną, z dużemi oczami na niego wytrzeszczonemi, w kusej kamizelce, przy której błyszczą się guziki.

Wzdrygnął się, głowę odwrócił i głośniej zawoławszy: „Wio! wio!“ zaciął szkapy z całej siły. Konie zaczęły uciekać, chłop z nimi, ale za jego plecami licho widać dalej siedzi, bo coś tam sapie i wzdycha.

Chłop za żadne skarby świata drugi raz by się nie obejrzał, tylko wciąż bije konie, woła: „Wio! wio!“ i ucieka.

— Tatusiu, daleko jedziecie? — słyszy teraz wyraźnie głos za sobą.

— W imię Ojca i Syna! — przeżegnał się i dalej tnie batem. Byłby może z sani zeskoczył, ale mu straszliwie żal koni. Dopiero tydzień temu jak je kupił u sąsiada, oba młode, a klacz poręczna już źrebna.

— Mówcie tatuniu, czy daleko jedziecie? — usłyszał głos całkiem już wyraźny i licho za ramię go ujęło.

— Do Wólki! — jęknął, znów się żegna, konie zacina i pędzi na oślep myśląc, że ucieknie.

— Właśnie moją drogą jedziecie — licho odrzekło. — Mnie kazano pokutować, więc błąkam się o chłodzie i głodzie, a ja idę aż na drugi koniec świata... Wyście tatuniu pewnie dziś coś w mieście sprzedali bo wam cwancygiery dzwonią za pazuchą... Dajcie także kożuch i czapkę, bo widzicie jak marznę, a na koniec świata jeszcze mi daleko, a wy niedługo będziecie w chałupie... Dajcie, tatuniu, inaczej będzie źle!

Chłop zaczął niespokojnie szukać czegoś pod kożuchem, wyciągnął chustkę pełną cwancygierów, rozwiązał, wziął ich w garść, może dwadzieścia i głowy nie odwracając podał je złemu duchowi. Ten zabrał pieniądze, wsypał do kieszeni i zapytał:

— A kożuch?

Chłop wiedząc już z kim ma do czynienia, zdjął kożuch, bo złemu duchowi nie można się sprzeciwiać i przez głowę go przerzucił. Prokop ubrał go natychmiast, a nie mogąc doczekać się czapki sam ją chłopu zerwał z głowy. Potem chwycił go za kark i rzekł:

— Stańcie, tatuniu!

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

nawet głośno kaszlał, protokół przeszedł bez zmiany. Niestety panowie radcy krążąc zdala miejsc niebezpiecznych, wpadli w Scyllę i Charybdę, bo nazajutrz radca Bondyrew zwołał na nowo posiedzenie i wręcz oświadczył, jakoby w dniu poprzednim sekretarz Gorynów *naduł wsiech porjadoczno!* (wszystkich należycie oszukał). Protokół przekręcił fakta i całą sprawę przedstawił w innym zupełnie świetle. Sekretarz począł tłumaczyć się, że prawda jest rzeczą względną i określenie jej również względne, zwłaszcza w urzędowym stylu.

— Pan nas oszukujesz—zawołał p. Bondyrew—lat piętnaście, to dosyć. Raz tamę położyć trzeba. Kręcisz pan swym rozumem i zdaje mu się, że z tych nieporządków, Rada tłumaczyć się nie jest obowiązana. Protokółu tego podpisać nie podobna, bo nieodpowiada rzeczywistości.

Wtedy miejski gołowa gromkim głosem rzekł:

— „Na podstawie §. i t. d. wzywam publiczność, aby opuściła salę“.

Publiczność ustąpiła, jednakże radcowie zgodzić się nie mogli. Trzeba było żądać pojedyńczo szczegółowo sprawozdań.

Pokazało się, że sprawa dotycze samorządu przeszłego i obecnego ojców miasta, mianowicie, że niejaki p. Bykow nie ściągnął z p. Kraśnikowa należnych miejscowym funduszom 20 tysięcy rubli. Tymczasem obecny gołowa Proswirków bez upoważnienia rady sumę tę wyzyskał cichaczem i... no! naturalnie schował. P. Krasników wystąpił ze skargą a senat uznał postąpienie takie bezprawnem.

Pieniądze trzeba zwrócić, a tu już ani śladu, ulotniły się.

Wyborcy przerażeni, gołowa, sprawca bliski omdlenia i wreszcie Duma postanawia: Rekurować do kassacji, prosić gubernatora o wzięcie udziału w zwrocie kapitału przez przymus osobisty Proswirkowa, jako wydającego fundusze osobie nieupoważnionej, a jeżeli w najgorszym wypadku proces zostanie przegrany, to nie tylko sumę, ale i wszelkie koszta procesowe włożyć na winnych.

Kto winien? Wójt. Czyja sprawa? Wójta. *Ot i czudiesno*“.

— W Astrachaniu samorząd miasta spoczywa w rękach mieszczańskiego zebrania. Starosta samowolnie wykluczył z gremium 20 członków, ponieważ mu się nie podobali.

Następuje dzień wyborów; obecni żądają przeczytania listy. Starosta się opiera.

— Żądamy listy stanowczo.

— Czytać listę.

Starosta dzwoni domagając się zatwierdzenia. Nikt się nie zgadza. Przyjaciele wykluczonych powstają z siedzeń, starosta cofa się do ściany.

Krzyk, hałas, groźby.

Starosta umyka, a zgromadzeni rozchodzą się.

I znowu *czudiesno*

---

Czerkawskij mirowyj sudja (Sędzia pokoju w Czerkasach) dostaje skargę, w której obwiniają czterech włościan, że ci utworzywszy bezprawny związek *skradli 15 kopiejek!* We czterech!

Do więzienia na trzy miesiące!

Czterech włościan obwinionych o zakazany związek w celu owładnięcia kwoty 15 kopiejek, zagrożonych wyrokiem biegnie do adwokata i apeluje do Zjazdu.

Adwokat przyjmuje sprawę i w grzmiących słowach, posługując się retorycznemi omówieniami, wypowiada obronę na temat bogactwa narodowej godności.

Obrona podoba się ogólnie i Zjazd znosi wyrok, motywując takowy w ten sposób:

— Bóg z nimi, to także panamiści! Dać im tylko naganę!

---

## Z życia Hohenzollernów

przez

E. NEUKOMM i P. D'ESTRÉE.

(Ciąg dalszy).

*Nowe wychodźtwo protestantów. — Wojna bez rozgłosu.—Armja, która zysk przynosi, zamiast koszta sprawiać. — Podatki najrozmaitsze.— Jeszcze i zawsze alchemiści. — Wiek złoty dla żydów.*

Elektor Wielki polecił umierając swejemu synowi, aby nadal opiekował się protestantami i pozostał sprzymierzeńcem Wilhelma III z Oranji, tego, który wyzuł był z korony i tronu Stuart'ów. Marchja została zatem z samego początku nowego panowania (nowych rządów) schroniskiem (miejscem przytułku) dla protestantów z całej Europy. Przybywali tłumnie z Francji, ze Szwajcarji, z Palatynatu, a ten napływ sił jędrnych, żywotnych, wprowadził jakby nową krew w żyły tego narodu młodego, pełnego ambicji, który otwierał bramy swoje na oścież dla wszystkich wygnańców europejskich.

Z drugiej strony Fryderyk postępował wiernie, wedlug instrukcyj ojcowskich, oddając pod rozkazy księcia z Oranji sześć tysięcy ludzi; poczem uznawszy, że dość zdziałał dla swojej sławy, spoczął na laurach... laurach, które go nader mało kosztowały, pozbawiały go jednak przyjaźni króla Francji, protektora Jakóba II, a przeciwnika Wilhelma III.

Prusy wojowały wtedy wszędy po trochę, ale bez rozgłosu i korzyści. Armja pruska, chociaż przedstawiająca cyfrę wcale pokaźną, była rzeczywiście w stanie godnym litości. Fryderyk doprowadził ją był do liczby pięćdziesięciu tysięcy w ludziach, z czterdziesto ma jenerałami, li w celach wyzysku. Rzeczywiście za jego panowania żołnierze przedstawiali jedyne może zjawisko w dziejach świata, że zamiast kosztować, przynosili korzyść monarsze. Byli ubierani, żywieni i płaceni przez prowincje, w których stali załogą, elektor zaś zabierał do własnej kieszeni pieniądze wypłacane mu przez postronnych monarchów.

Suma tych zasiłków pieniężnych zwiększała się w miarę przybywających żołnierzy do pułku. Nie trzeba dziwić się zatem wykrzyknikowi pewnego współczesnego:

— Kto mówi żołnierz, to jakby powiedział złodziej!

Fryderyk poprostu prowadził handel drobiazgowy swoimi żołnierzami — Czegóżby jednak nie był sprzedał, byle mu starczyło na przepych, którym się otaczał?

W chęci niepohamowanej, zdwajania cyfry swoich dochodów, nie było takiego przedmiotu, któryby jego umysł, pełen pomysłów genialnych w tym kierunku, nie potrafił przemienić w rzecz podpadającą opodatkowaniu. Nietylko na każdą głowę nałożył grubą taksę, ale prócz tego perukę, jego własną głowę pokrywająca, a która była niezbędnie obowiązującą, musiała być opatrzoną stępiem, dochodzącym częstokroć do pokaźnej sumki stu talarów. Wysokie kornety kobiet, były tak samo obciążone podatkami. Każdy przedmiot i każda część ubrania, podpadały opodatkowaniu, wyjąwszy zużyte suknie obcych przybyszów i trzewiczki dziatek poniżej lat trzech.

Pończochy, kapelusze, były poddane ogólnej regule; aby zaś nałożyć lichwę, nawet na materję pierwotną, państwo wzięło na siebie wyrabianie szczotek. Jedynie urzędnicy skarbowi mieli prawo obcinać na wieprzach szczecinę. Nakoniec pomiędzy produktami spożywczymi nie było ani jednego, któryby nie podpadał taksie specjalnej, prócz należytości cłowej, składanej na wstępie do miasta. I tak było się zmuszonym płacić dwa talary rocznie, aby mieć prawo kupienia herbaty, lub czekolady.

Wszystkie te dochody okazały się jeszcze niedostatecznymi. Fryderyk wtedy chwycił się środków, przekazanych mu w spuściźnie przez jego poprzedników. Jak jego ojciec kazał bić poprostu w mennicy fałszywą monetę i tak samo miał swego alchemistę, don Domenica Caetana, hrabiego de Ruggiero, który utrzymywał, że posiada tajemnicę kamienia filozoficznego. Ów szarlatan chełpił się, że przemieni w czyste złoto, kawałek miedzi. Gdy był w tem jakiś cień podobieństwa, dostał był w darze pyszne guzy brylantowe i nominację na jenerała-majora. Po dwóch następnych próbach atoli, które okazały się zupełnie chybionemi, wytoczono mu proces, wydano wyrok, i powieszono poprostu na szubienicy wyzłacanej... Monarcha tak wystawnie żyjący, poczuwał się do obowiązku, złożyć mu tem dowód swoich względów osobliwych.

Przyszła kolej na żydów. Zamiast prześladować, Fryderyk przyciągał ich raczej. Jeden z nich, Liebman, został jego prywatnym kasjerem. Dostarczał mu pieniędzy, żądając li w zamian coraz nowych łask dla swoich współwyznawców. Od tej chwili żydzi rozpanoszyli się w Berlinie, jakby u siebie w domu. Otrzymali zrazu pozwolenie wybudowania jednej bóżnicy. Później zbudowali drugą. Ba! i trzecia wnet przybyła... Było to niemal odnowieniem świątyni w Jerozolimie.

Dzięki tym rozlicznym dochodom, Fryderyk mógł utrzymać się na stopie, która dogadzała jego dumie. Mimo, że w gruncie nienawidził króla Francji, który traktował go z góry, jak młokosa, małpował wiernie tegoż zwyczaje, ruch każdy niemal. Poczdam w jego rękach, przybrał wkrótce wygląd małego Versailles'u a w dniu, w którym go królem ogłoszono, Fryderyk uwierzył rzeczywiście, że jest drugim Ludwikiem XIV.

Doszliśmy zatem do chwili psychologicznej, w której elektorat przemienia się nagle w rodzaj królestwa, a które dwór francuski, znajdując ową zachciankę o tyle zuchwalą o ile wydawała się śmieszną, miał ochotę postawić na równi w zasadzie ze sławnem państwem Beslay, znanym pod tytułem królestwa Yvetot.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

## KATASTROFY.

W nocy z dnia 24 na 25 stycznia padał ogromny śnieg w Wiedniu, przy temperaturze 2 stopni niżej zera. Po godzinie drugiej termometr podniósł się znacznie i wskazywał 4 stopnie ciepła. Nagle lunął deszcz nawalny, jak w lecie i w jednej chwili wszystkie ulice i place zalane zostały wodą. Rano o godz. 8 komunikacja została zupełnie przerwaną, nawet ruch tramwajowy ustał zupełnie. Na ulicach spotykało się tylko tych, którzy musieli wyjść za zakupnem żywności, lecz i ci narażeni byli na pewną śmierć, skutkiem lawin śniegowych, spadających z dachów. Do godziny 12 w południe, zameldowano już kilka wypadków, z których parę śmiertelnych. Po trotuarach utworzyła się ślizgawica i nikt nie mógł postąpić 10 kroków bez narażenia się na upadek. Chcąc ułatwić ruch tramwajowy, wysłano wozy ze solą, celem posypania kilku ważniejszych linij, lecz i to niewiele pomogło, bo konie ciągle pośliźgiwały się i padały, łamiąc nogi. Skutkiem tego do godziny 3 po południu ani jeden wagon tramwajowy nie pokazał się w oddalonych częściach miasta.

Jest obawa nagłego wylewu Dunaju i straż pożarna wraz z bataljonem inżynierji czuwa na zagrożonych miejscach.

Wiedeń obecnie podobny bardzo do Wenecji. Brakuje tylko gondol i łódek, lecz i te niebawem się ukażą, jeżeli deszcz popada jeszcze kilkanaście godzin.

Dzienniki czeskie podają straszny opis katastrofy, jaka się przytrafiła w kopalni w Dux. Jak dotąd, wydobyto już 56 trupów, a brakuje jeszcze 44, których dotąd odszukać nie było możebnem. Jest jednak nadzieja, że część tych nieszczęśliwych będzie można wydobyć, gdyż roboty około usunięcia przeszkód i dostania się do szachty prowadzone są z największą energją.

Gazeta, wychodząca w Osieku, podaje liczbę ofiar na 130, ale wyraża nadzieję, że około 50 zostanie wyratowanych.

Eksplozja gazów nastąpiła wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami jednego robotnika, który chciał fajkę zapalić.

Na linji kolejowej między Mińskiem i Wilnem, pociąg, idący z Wilna całą siłą pary zderzył się z pociągiem towarowym, stojącym w śniegach. Przeszło 20 osób zostało ciężko poranionych lub zabitych.

---

## Kronika zamiejscowa.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Donoszą z Tarnowa, że tam w d. 21 b. m. odbyło się nabożeństwo za poległych w r. 1863. Wieczorem w teatrze odegrano sztukę: „Gwiazda Syberji“.

* W Drohobyczu zaprowadzono „cichaczem“ żałobę narodową. Jak pisze do jednego z pism lwowskich miejscowy korespondent: „Kasyno nie tyle może z pietyzmu dla sprawy narodowej przychyliło się do obchodu żałoby, ile z troskliwości o szyby kasynowe!“

* W Kalwarji w tych dniach uradzono wysłać i wysłano petycję zbiorową, zaopatrzoną w 70 podpisów, do arcyksięcia Rajnera, o zaopiekowanie się ruinami zamku Lanckorońskiego i o pozwolenie na podmurowanie resztek tych ruin, a to dla zabezpieczenia tej pamiątkowej budowli.

* W Limanowie, w dzień rocznicy powstania polskiego, odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych, na wyraźne żądanie miejscowych obywateli.

* Z całej Galicji dochodzą wiadomości równie bardzo smutne, bo tegoroczna zima od lat kilkunastu niepamiętna, daje się szczególniej uczuwać ptactwu. Gospodarze wymiatają z pod strzech i okapów dziesiątki zmarzłych wróbli, szukających noclegu przy siedliskach ludzkich.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Jeden z restauratorów warszawskich urządza w swej jadłodajni panoramę Tatr wykonaną *en relief* i dekoracyjnie, w olbrzymich rozmiarach. Imitacyjne góry zastępować będą ściany zakładu, a zostaną tak rozmieszczone, że dokładne dadzą pojęcie o Tatrach i malowniczych ich okolicach. Pomysłowy restaurator szczególny kładzie nacisk na urządzenie Morskiego Oka i Zakopanego z dokładnym widokiem Gewontu, Świdnicy i Gubałówki. Wykonaniem panoramy zajmuje się kilku tutejszych artystów malarzy i rzeźbiarzy, którzy pracę powyższą mają już na ukończeniu.

* Z powodu N. Roku sypnęły się tytuły i ordery. Prezes departamentu warszawskiej izby sądowej Holewiński i gubernator wileński baron Grawenic, mianowani radcami tajnymi: urzędnik administracji księstwa łowickiego, kamer-junkier Dworu hr. Wielopolski—szambelanem, hr. Ostrowski — kamer-junkrem; członek warszawskiej izby sądowej Budziński — kawalerem orderu św. Włodzimierza kl. 3; wice-prezesi sądów okręgowych: w Piotrkowie Szrednicki, w Radomiu Gutman, w Płocku Zgliknicki, w Warszawie Restorf i członek warszawskiej izby sądowej Szczygielski — kawalerami tegoż orderu kl. 4. Wychodzący ze służby, dla słabości zdrowia, referent kancelarji próśb, na imię cara podawanych, Janiszewski, otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu.

* Do *Kraju* piszą z Mińska: Pomimo, że cholera była względem nas, w ogólności dość jeszcze łaskawą, śmierć — pod inną postacią — nie szczędziła nam w roku ubiegłym strat kilku — głośniejszych. Zaznaczymy z nich dwie: zmarł niedawno Hektor Brzeski, jeden ze starszych urzędników miejscowego urzędu pocztowego, człowiek powszechnie lubiany i szanowany za nieskazitelność charakteru. Zgasł również (w Warszawie, na kuracji) kapelan zakładów naukowych mińskich, kanonik Paweł Gawroński, do którego pamięci zastosować należy milczącą stronę znanej przypowieści: *de mortuis aut nihil aut bene.*

* Znowuż poszło na marne parę większych fortun: jedna została sprzedaną dobrowolnie, za bezcen przez lekkomyślnego właściciela, w celu pomnożenia środków na zbytkowne upiększenie pałacu w pańskiej rezydencji; druga uległa zemście rodaka, który nie oglądając się na nic, zlicytował ją przez osoby trzecie, byle zaszkodzić znienawidzonemu przeciwnikowi...

Ręcząc za fakty, przemilczamy nazwiska gwoli drugiej mądrej zasadzie łacińskiej: *nomina sunt odiosa,* jakkolwiek należałoby może — zgodnie ze szczeropolską otwartością — stawić je jawnie pod pręgierz opinji publicznej...

* W tych dniach, jak donosi *Warszawskij Dniewnik*, córka znanego kupca zaręczyła się z urzędnikiem miejscowej kolei żelaznej. Kiedy nadszedł termin ślubu, ojciec panny młodej otrzymał list, podpisany przez kilku żydów, pożyczających pieniądze na procenta, w którym zawiadamiają ojca panny młodej o olbrzymich długach pana młodego. W końcu sprytni żydkowie radzą, aby się niepotrzebnie nie narażał na rozmaite nieprzyjemności sądowe, procesy, egzekucje, zajęcia, bo oni swego postanawiają dochodzić, i weksle posiadane realizować. Rzecz prosta, na takie *dictum acerbum* małżeństwo nie doszło do skutku, a żydkowie podobno swemu niefortunnemu oblubieńcowi podsunęli już niezbyt młodą, natomiast bogatą oblubienicę, którą, biedaczysko, ulegając konieczności, zdecydował się zaślubić.

* Na konkurs rzeźbiarski, ogłoszony przez warszawskie Tow. sztuk pięknych, 19-tu artystów nadesłało swoje prace. Z Krakowa wziął udział w konkursie pan Kazimierz Chodzyński, — ze Lwowa p. Stanisław Lewandowski, — z Florencji p. Mieczysław Zawiejski. Obydwaj ostatni artyści pochodzą także z Krakowa.

* Wobec nadzwyczajnego opadu śniegu, zachodzi obawa wielkich powodzi. Policmajster jenerał Kleigels, wydał już odnośne rozporządzenie, jak się mają zachować mieszkańcy nadbrzeżni w razie katastrofy. Cała flotylla ratunkowa jest już przygotowana, a do służby wyznaczono bataljon saperów, mający czuwać dniem i nocą.

### POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Rostowie zmarł Robert Orbiński, były profesor ekonomji politycznej w dawnem odeskiem liceum, obecnym uniwersytecie. S. p. Orbiński zmarł u rodziny swego syna, odsunięty długą chorobą od pracowitego życia na polu tak pedagogicznem, jako też naukowem w zakresie ekonomji krajowej, finansów i handlu. Dzieło Orbińskiego o handlu zbożowym w Ameryce, służy dotąd za podstawę dokonywującym się obecnie licznym pracom ministerjalnym w zakresie uregulowania handlu zbożowego w Rosji. Wszyscy, znający ś. p. Orbińskiego bez wyjątku zachowali o nim jak najlepsze wspomnienie, jako o światłym uczonym i pracowniku, oraz człowieku jak najlepszej woli, który się społeczeństwu dobrze zasłużył.

* Panna Marja Ryba w Cleveland, O., postanowiła wsadzić do kozy J. Stojana, ponieważ zawrócił jej głowę a nie chciał się z nią ożenić. Stojan, stawiony przed sędziego, rozmyślił się, że lepiej żyć w towarzystwie Ryby, niż samotnie w kozie i — ożenił się z Rybą.

### KURJER BERLINSKI.

* Z Halli nad Salą donoszą, że w zakładzie obłąkanych w Nietleben, dotychczas zachorowało na cholerę ogółem 92 osoby, umarło 32.

### KURJER PARYZKI.

* Kosztowne podarunki przeznaczył rząd francuzki dla Papieża z powodu jego jubileuszu, a mianowicie: Dwa kandelabry ze złoconego bronzu, którym za podstawę służą dwa wysokie niebieskie wazony z serwskiej porcelany; kandelabry te przeznaczone są do Watykanu. Nadto poseł francuski przy Watykanie, hr. Lefèbvre de Béhaine wręczy Ojcu św. dwa inne wazony z sewrskiej porcelany, przeznaczone dla kościoła, który Leon XIII zbudował w Rzymie swemu patronowi św. Joachimowi.

* Z powodu zimna, wszystkie dzienniki paryskie, zapełnione są odezwami, zachęcającemi do składek na rzecz biednych. Odezwy te odnoszą zawsze skutek i składki wynoszą już kwotę pokaźną. Dziennik *Figaro* zapukał specjalnie do miłosierdzia Paryżan, celem przyjścia w pomoc nieszczęśliwej markietance pierwszego pułku żuawów, która w Panamie utrzymując kantynę, została doszczętnie zrujnowaną. Potrzebowała na wyjazd do Chicago 1500 franków i suma ta, została dla niej złożoną, w przeciągu kilku godzin. Tą samą drogą, otrzymała druga rodzina 1000 franków.

Wogóle przyznać trzeba, że w Paryżu odezwa o wsparcie, nie jest głosem wołającego na puszczy.

* Do jednej z pierwszorzędnych restauracyj, weszło dwóch debarderów, wracających z balu maskowego. Kazali sobie podać wykwintną kolację i przy szampanie, jeden z nich odezwał się:

— Wiesz Marjo! zadługo już żyłaś na świecie i czas, abyś się przeniosła do lepszego świata.

W tej chwili, wyjął nóż i przeszył na wylot nieszczęśliwą. Ratunek, okazał się bezskuteczny, gdyż w parę minut wyzionęła ducha. Morderca, w zamieszaniu umknął i dotąd, nie został odszukany.

Identyczność ofiary, dotąd nie została sprawdzoną i ciało przeniesiono do „Morgi“.

* Skutkiem zamieci śnieżnych, został wstrzymany ruch pociągów, między Paryżem i Genewą.

### KURJER DORPACKI.

* Piszą do *Kraju*: W Dorpacie obchodzono 90 rocznicę założenia uniwersytetu. P. Budiłowicz, nowy rektor, skreślił w swem przemówieniu historję wszechnicy dorpackiej, którą zresztą możnaby uważać za wędrowną, jeżeli nie w obecnem dziewięćdziesięcioleciu, to w jej żywocie przeszłym, z czasów szwedzkich. Wówczas to nazywała się ona *Academia Gustavo-Carolina* (od imion swych założycieli), i uciekając przed wojną i pożogą, chroniła się to do Parnawy, to do Mitawy, aż powróciła do Dorpatu i internowaną została ostatecznie jako piastunka muz nad brzegami niepokaźnego Embachu. Muzy jednak, jak to zwykle muzy, wyższemi się okazały od wszelkich drobnostek i całkiem serjo poczęły traktować swoją rolę, ożywiając swym duchem poważne głowy mistrzów i mniej poważne młodzieży, przychodzącej ich słuchać. Liczba tych i owych wzrastała szybko, i w ciągu bieżącego stulecia około 15 tysięcy immatrykułowanych studentów wzięło ztąd światło nauki. Obecny rektor wyliczył, ku zadowoleniu słuchaczów, wiele znakomitych imion uczonych, członków akademij i profesorów krajowych i zagranicznych, skupionych pod akademickim sztandarem Dorpatu.

Świetna ta przeszłość, zdaniem pana B., jest dobrą poręką i dla przyszłości zasłużonej wszechnicy, ulegającej obecnie losowi wielu innych uniwersytetów, t. j. reformom i przekształceniu. Wszystkie prawie uniwersytety europejskie, z łacińskich stały się narodowymi, a w ostatnim czasie uniwersytet strasburski stał się z francuskiego niemieckim, krakowski z niemieckiego polskim.

Nie potrzebujemy zaznaczać, że punkt ciężkości obchodu stanowiła przytoczona wyżej przemowa rektora. Panu Budiłowiczowi wypadło również z urzędu czytać zwykłe sprawozdanie doroczne z prac konkursowych. Wśród nazwisk autorów prac nagrodzonych znalazło się jedno też nazwisko polskie, mianowicie p. Zbigniewa Kosarzewskiego, otrzymującego medal złoty za chwaloną rozprawę z dziedziny chemji. Pomiędzy pracami znanych uczonych, przedstawionemi na premjum Heimbürgera, zaszczytnie wyróżnioną została praca p. A. Bielensteina, pastora z Doblen w Kurlandji, prezesa „Łotewskiego Towarzystwa literackiego“ i członka-korespondenta petersburskiej akademji umiejętności. Jemu więc przyznano premjum w rozmiarze 500 rs. Pomnikowe dzieło to, zatytułowane *Die Grenzen des lettischen Volkstammes und der lettischen Sprache in der Gegenwarth und im XIII Jahrhundert* ma niemałe znaczenie i dla naszej nauki historycznej, zwłaszcza etnograficznej, jako wyczerpujący obraz wzajemnego stosunku narodowości na pobrzeżu morza Bałtyckiego, skreślony z ogromnym zasobem wiedzy i krytyki. Liczne a szczegółowe mapy, rysowane przez córkę nawpół ociemniałego autora, dopełniają znakomitej całości, owocu kilkunastoletniej pracy.

Najwyżej zatwierdzone „Łotewskie Towarzystwo literackie,“ którego prezesem jest właśnie sedziwy pastor z Doblen, ma na celu wszechstronne badanie naukowe łotewskiej połowy kraju nadbałtyckiego, podczas gdy istniejące przy uniwersytecie dorpackim „Estońskie Towarzystwo naukowe“ (*Estnische gelehrte Gesellschaft*), zalicza do dziedziny swych poszukiwań połowę jego estońską. Ostatnie to Towarzystwo, dzięki zamiłowaniom specjalnym kilku jego czynniejszych członków, nabrało charakteru przeważnie archeologicznego, nadającego odpowiedni charakter i istniejącym przy niem zbiorom. Są tam jednak i inne interesujące przedmioty, naprzykład kolekcja starych portretów, pomiędzy którymi zwróciło naszą uwagę portretowe popiersie Stanisława-Augusta, prawdziwie pięknej roboty.

### KURJER AMERYKAŃSKI.

* W Rockford, Ill., mieszka sprytny sekciarz Schweinfurth, zwący się „mesjaszem“. Jego wyznawcy stanowią gminę, zwaną „rajem“. Przed dwoma laty farmer Oglive dał się ogłupić przez żonę i wstąpił wraz z nią do owego „raju“, powierzywszy „mesjaszowi“ cały swój majątek. Życie w „raju“ prędko mu się sprzykrzyło i uciekł z niego, skarżąc Schweinfurtha o zwrot pieniędzy. „Mesjasz“ ugodził się z nim dobrowolnie. Część pieniędzy oddał mu gotówką a na resztę wystawił weksel, płatny w tych dniach.

Gdy nadszedł termin, Oglive udał się do „mesjasza“ po pieniądze i po — żonę, która dotąd nie opuszczała „raju“ i zagroził Schweinfurthowi szeryfem. Ten wsiadł z natarczywym wierzycielem do powozu, wyjechał z nim niewiadomo dokąd i odtąd nikt nie wie, co się z obydwoma stało. W „raju“ panuje piekło trudne do opisania.

---

## KRONIKA EKONOMICZNA.

*Wyrób piwa w Galicji.* W miesiącu listopadzie było w ruchu ogółem 139 browarów, w których wywarzono 90.818 hektolitrów piwa. Z tych w pow. rzeszowskim 19, w pow. brodzkim 17, w tarnopolskim 15, w krakowskim 10, w stanisławowskim 11, w sanockim 9, w samborskim 8, w kołomyjskim 6, we Lwowie 5, w Krakowie 4.

---

## ROZMAITOŚCI.

**Bicyklem przez Azję.** Dwaj Amerykanie, Sachleben, oraz Allen, w jesieni 1891 r. na bicyklach wyprawili się z Konstantynopola, mając zamiar na tych machinach przejechać całą Azję. Ze stolicy Turcji, zaopatrzeni w listy polecające, ruszyli do Teheranu, stamtąd do Askabadu, Merwu, Buchary i Taszkentu, gdzie przezimowali. Z Taszkentu w maju 1892 r. wyjechali do Kuldży w Ili na Urumtsi, stamtąd skierowali się ku pustyni piaszczystej Gobi, którą przebyli w 12 dni, gdyż miękki piasek milami utrudniał jazdę na bicyklach. Z Langczau przybyli do Singan potem z Tientsin do Szanhaju, skąd skierują się do Japonji; drogę od pierwszego portu japońskiego do Tokio przejadą na machinach. Z Japonji udadzą się z powrotem do Stanów Zjednoczonych. W drodze, prócz lekkiego uszkodzenia jednego koła u bicykla, nie doznali żadnych przygód, a ludność przyjmowała ich życzliwie.

**Dzienniki wierszowane.** Doprawdy, że niesłusznie epoka obecna zdobyła sobie miano nieprzyjaciółki poezji! Najlepszym bowiem dowodem, iż wiersze znajdują chętnych czytelników, jest okoliczność następująca: w Kansas (Stany Zjednoczone) wychodzi dziennik *Williston Journal*, którego redaktorka miss Elżbieta Wilson wszystkie artykuły sama w poetyczno-rymowaną ubiera szatę; co większa, taki sam dziennik i nader czytany, wychodzi w Atenach, p. n. *Roumios.* Wydawcą jest p. Georgios Souris. W owym dzienniku wszystkie wiadomości, od telegramów na rubryce miejskiej zacząwszy, są pisane wierszem. Zabawnie muszą brzmieć np. telegramy o sprawie panamskiej, przy których poeta-redaktor nieźle się zapewne napocił, wyszukując rymów do takich nazwisk, jak Herz, Arton, Reinach. W polskim języku już przyszłoby to znacznie łatwiej: „Gdy spojrzysz na oczęta jegomościa Herz'a, Wnet się domyślisz, że hultaj bez serca“.

* **W Tumie salcburskim** tak zwana wieczna lampa przed Najśw. Sakramentem gasła zwykle przed ranem. Podejrzywano kościelnego, że oleju potajemnie odlewa i zużywa na własną korzyść. Ten zarzekał się, że nie bierze oleju. Aby się przekonać, pozostał dziekan tumski na noc w kościele i po dłuzszem czuwaniu spostrzegł z góry po łańcuch spuszczającego się szczura, który olej z lampy wypił, a potem znów tą samą drogą umknął, zkąd przybył.

# Kronika krakowska.

### Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

*Piątek* 27 stycznia. O g. wpół do 11 przed połud. zwyczajne posiedzenie członków Rady powiatowej (ul. św. Marka l. 5). — O g. 7 w. koncert na pomnik Grottgera w Tow. Muzycznem. — O g. 10 w. ogólne zebranie Tow. bratniej pomocy kelnerów w Krakowie (restauracja Czajkowskiego — hotel Centralny).

### Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słonki, dropie i pardwy, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.

### Kalendarz rybacki.

W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

*Kalendarz*. Dziś: św. Jana Złotoustego; jutro: św. Karola Wielkiego i Walerego, biskupa.

*Rocznice*. Pod naciskiem Moskali zrzekł się Stanisław Leszczyński korony polskiej dnia 27 stycznia 1736, a na tronie utwierdza się popierany przez Moskwę syn smutnej pamięci Augusta II i jako August III pogrąża Polskę w większą jeszcze niemoc.

## Wspierajmy przemysł ojczysty!

*Dnia 26 stycznia.*

**Nabożeństwo żałobne za Kilińskiego.** W poniedziałek d. 30 b. m. jako w 75 rocznicę śmierci Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty wojska polskiego, członka rady narodowej z czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawi się staraniem cechu szewców krakowskich nabożeństwo żałobne o godzinie 11 rano w kościele OO. Dominikanów.

**Srebrne wesele** obchodzili p. Wałkowiańscy w kościele OO. Kapucynów w Krakowie. P. Wałkowiański jest właścicielem fabryki lin.

**Hojny dar.** Pani Aleksandra Borkowskich Ulanowska, matka profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, złożyła na rzecz Tow. Wzaj. Pom. U. U. Jag. dar 1000 złr. jako zawiązek żelaznego funduszu chorych imienia ś. p. Kaźmierza Ulanowskiego.

Odsetki z tego funduszu płynące, udzielać będzie „Bratnia Pomoc" na poratowanie zdrowia potrzebującym a chorym akademikom.

Szlachetna ta fundacja jest najwymowniejszym pomnikiem dla przedwcześnie zmarłego ś. p. Kazimierza, — nie jedno uratowane zdrowie i życie łączyć się będzie z pamięcią tego imienia.

**Wydział Rady powiatowej krakowskiej** wydał publikacyę p. t.: „25 lat autonomji w powiecie krakowskim" zawierającą statystykę powiatu i sprawozdanie z działalności reprezentacji powiatowej za czas od chwili jej powstania w r. 1867 po koniec 1892.

**Adres dziękczynny.** Rada miasta na posiedzeniu dnia 27 września z. r. uchwaliła przesłać p. Wiktorowi Osławskiemu dziękczynny adres za tak wspaniałomyślny i drogocenny dar dla Muzeum narodowego. Adres ten już wykończonym został. Zdobią go: prześliczna winieta Juljusza Kossaka, herb m. Krakowa, widok Sukiennic i podobizna najstarszej pieczęci „Rajców i pospólstwa" m. Krakowa.

Adres po zebraniu podpisów radców miejskich niezwłocznie odesłany będzie wspaniałomyślnemu ofiarodawcy.

**Policja** przyaresztowała w dniu 25 b. m. za różne przekroczenie 7 osób, z tych 3 za żebractwo, 1 za kradzież i 1 za pijaństwo.

*Dnia 27 Stycznia.*

**Z kolei państwowych.** C. k. dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że ruch całkowity na szlaku Jasło-Rzeszów i ruch towarowy na szlaku Nowy Sącz-Stróże ponownie podjęty został.

**Z uniwersytetu.** Pp. Jan Gaik, rodem z Tarnowa, Izaak Goldberger z Jugowic, Zygmunt Spalke ze Lwowa, oraz Aleksander Dołęga Jastrzębski z Czernowiec na Bukowinie otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

**Petycja.** Interesowani w sprawie krycia dachów gontem mogą podpisywać dziś do 12 w południe petycję do Rady miejskiej w mieszkaniu p. Lenerta.

**Odmowa sali.** Magistrat miasta Podgórza na posiedzeniu w dniu 20 b. m. powziął następującą uchwałę:

„Na skutek podania komitetu zabawowego o udzielenie sali radnej na urządzenie w niej zabawy z tańcami, uchwalił magistrat w dniu dzisiejszym, że z powodu przypadającej w tym roku żałoby narodowej, nie może oddać sali radnej na cel powyższy. Gdyby jednak szan. komitet zechciał urządzić wieczorek muzykalno-wokalny lub temu podobny na cel dobroczynny, wszelako bez tańców, Magistrat z całą gotowością salę radną mu ustąpi".

**Zaginiona przesyłka.** Od kilku dni krążyły po mieście najdziwaczniejsze pogłoski o zaginionej przesyłce pieniężnej na olbrzymią sumę. Po zaczerpnięciu szczegółów pospieszamy z faktycznem wyjaśnieniem sprawy. Dnia 17 b. m., p. Kahany z Krakowa wysłał list rekomendowany do S. Brauna we Wrocławiu. List ten wysłany był zwykłą pocztą listową bez deklaracji zawartości. List do Wrocławia nie doszedł, a z reklamacji okazuje się, że zawierał 3000 rubli i 800 marek w papierach, państwowych, i był asekurowany w towarzystwie Alpine Montan.

Policja na żądanie zarządu pocztowego przedsięwzięła natychmiastowe śledztwo. Sprawą całą zajął się komisarz policji p. Balicki, który wpadł na trop winowajcy. Po ukończeniu badań kilku osób i ujawnieniu winy aresztowanego indywiduum, pospieszymy donieść czytelnikom.

Nadmienić jednak wypada, że wypadki tego rodzaju zdarzały się w ostatnich czasach kilkakrotnie, wskutek oszczędności wysyłających, t. j przez unikanie opłaty za przesyłki pieniężne. Postępowanie takie wystawia na pokusy, a oprócz tego rzuca na ogół urzędników całkiem nieuzasadnione podejrzenia. Wykrycie winnego przy dzisiejszej manipulacji nie da się często przeprowadzić, a więc podejrzenia padają często na niewinnych.

**Z teatru.** Z powodu braku miejsca, sprawozdanie z wczorajszego debiutu p. H. Falko w „Damie treflowej", odkładamy do jutra.

**Powiatowa kasa chorych w Krakowie** posiadała przychodu w roku ubiegłym 9033 złr. 58 ct. Majątek kasy wynosi 3739 złr. 21 ct. Liczba członków w dniu 31 grudnia z. r. 963.

**Wydział kasyna powszechnego** w Krakowie zawiadamia p. t. członków kasyna, iż zapowiedziany wieczorek z tańcami dnia 28 stycznia (w sobotę) nie odbędzie się.

# Z Rady m. Krakowa.

(Posiedzenie z dnia 26 stycznia 1893 r.)

Po odczytaniu pisma Krajowej Rady szkolnej z podziękowaniem dla gminy miasta za budowę okazałego gmachu na pomieszczenie trzech szkół ludowych i po dokonaniu wyboru 2 członków komisji dla taks wojskowych, którymi wybrani zostali ponownie pp. Brdśnicki i Birnbaum — przystąpiła Rada do dyskusji szczegółowej nad przedłożonym przez sekcją skarbową projektem budżetu na rok 1893. Uchwalono tytuły rozchodów I do XXIII włącznie, a to zgodnie z wnioskami sekcji skarbowej, której sprawozdawcą był r. m. Geisler.

Przy tytule I „Płace urzędników" żalił się r. m. Redyk na nieład, panujący w archiwum miejskiem, na wadliwy sposób przechowywania aktów i trudność ich odszukania. W dalszym ciągu zwrócił r. m. Redyk uwagę na to, że komisarjaty obwodowe są słabo obsadzone, zachodzi w nich brak sił i dlatego kontrola nad porządkiem i czystością w mieście jest niedostateczna, co dobitnie wykazało się podczas cholery w jesieni roku ubiegłego. Mówca zostawił rezolucją, przyjętą przez Radę, aby prezydent zechciał rozpatrzeć się w organizacji komisarjatów obwodowych m. Krakowa i w tym celu odnośne wnioski przedłożył.

R. m. Propper poparł wywody poprzedniego mówcy tak co do niewłaściwości składania i przechowywania aktów w archiwum miejskiem, jak co do wadliwości urządzenia komisarjatów. Sądzi on, że zadaniem komisarjatów powinno być jedynie czuwanie nad porządkiem w mieście, a nie jak obecnie, załatwianie wszelkich spraw w zastępstwie innych wydziałów magistratu, które się komisarzami obwodowymi wyręczają. Żąda powiększenia obwodów komisarskich, przynajmniej o jeden.

Przy tyt. V „Płace dzienne" r. m. Rosenblatt zwracał uwagę na niepotrzebne formalności przy załatwianiu spraw i na rozwlekłą pisaninę. Postawił rezolucję, którą Rada uchwaliła, tej treści: Wzywa się magistrat, aby się starał uprościć manipulację i załatwiał sprawy bez zbytniej pisaniny.

Wniosek tegoż radcy o obniżenie prelimowanego w tym tytule wydatku z 15 na 14 tysięcy, nie utrzymał się.

Dalsze tytuły przyjęte bez dyskusji. Dopiero przy tytule XIII A. r. m. Muczkowski podniósł poruszoną przez siebie jeszcze przed 15 laty sprawę uregulowania własności i zaprowadzenia racyonalnej kultury wikla w Dąbiu, która to sprawa dotąd nie załatwiona, naraża gminę na znaczne straty. Mówca postawił rezolucję tej treści: Rada miasta przypomina sekcji I załatwienie dawniejszych wniosków względem stanowczego uregulowania prawa własności wikla miejskiego w Dąbiu.

W dyskusji nad tą sprawę r. m. Styczeń zwrócił uwagę na to, że ponieważ grunt na którym wikle miejskie się znajduje, oddany został gminie w drodze zamiany za nowe koryto na podstawie polecenia ministerstwa i oddanie to nastąpiło bez przeprowadzenia rokowań z sąsiednimi właścicielami, jak to ustawa wodna przepisuje, obecnie zaś sprawa tak się przedstawia, że na skutek wniesionego przez gminę Podgórze rekursu do ministerstwa, może być tejże gminie przyznane prawo żądania oddania tegoż gruntu za wynagrodzeniem, a wskutek tego gmina m. Krakowa byłaby narażona na wielką szkodę — przeto rząd jest gminie odpowiedzialny i gmina powinna w danym razie żądać od rządu odszkodowania.

Przy tytule XIV „Budynki miejskie" r. m. Muczkowski postawił rezolucję: Rada miasta wzywa magistrat, aby sprawę parcelacji realności, dawniej p. Harajewicza najdalej do końca lutego 1893 sekcji do stanowczych wniosków przekazał. Rezolucję Rada przyjęła.

Przy tytule XIX „Urzędy zdrowia" r. m. Muczkowski zwrócił uwagę na potrzebę i pożytek stałego szpitala w mieście dla chorych zakaźnych i postawił rezolucję, którą Rada przyjęła: 1) Poleca się magistratowi, aby zebrał odpowiednie daty, potrzebne do zbadania kwestji, czy i jakim kosztem stały szpital dla chorych zakaźnych w Krakowie, mógłby być urządzony. 2) Materjały zebrane, zostaną udzielone sekcji V celem odpowiednich wniosków.

# Ostatnia poczta.

*Dnia 26 stycznia.*

Nad reformą kodeksu karnego obraduje nieprzerwanie odnośna poselska komisja. Nowa uchwała, jaka w tych dniach zapadła, odnosi się do wymiaru kary za „usiłowane samobójstwo. Dawniej karano u nas „nieudałych" samobójców karą więzienną, później zniesiono karę, dziś znowu na wniosek posła i referenta komisji hr. Pinińskiego uchwalono uważać to za przestępstwo i karać je więzieniem. Dr. Kopp i dr. Nitsche sprzeciwiali się wnioskowi, obawiając się, aby wyrok nie był w danym razie niesprawiedliwym, tem więcej, że postępowanie dowodowe polegać musi jedynie na zeznaniach obwinionego i — dr. Pattai, który silnie wniosek referenta popierał, zaznaczył — bardzo zresztą słusznie — że trudność w prowadzeniu śledztwa, nie może stanowić podstawy do wykreślenia karygodnego czynu z rzędu zbrodni lub przewinień.

Wniosek hr. Pinińskiego przyjęła komisja znaczną większością głosów.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu węgierskiego wniósł pos. Ugron interpelację, która ogólne wywołała oburzenie.

Oto pułkownik Wagner w Karlsburgu rozkazał dwom bataljonom swojego pułku piechoty (Nr. 61) przedsiębrać za karę długie marsze przy mrozie 22° R. 114 żołnierzy odmroziło nosy, ręce i nogi, Ugron zapytuje tedy prezydenta ministrów, czy nieludzkiego pułkownika pociągnął do odpowiedzialności.

Stan zdrowia prezesa ministrów Wekerlego polepszył się o tyle, że wczoraj w południe mógł odbyć krótką przejażdżkę powozem. Od stanu zdrowia zależeć będzie wyjazd prezesa ministrów do Wiednia.

# Ostatnie telegramy.

## Dnia 27 stycznia.

**Tarnów.** Komunikacja kolejowa między Sanokiem i Rymanowem z powodu zasp śnieżnych — przerwana.

**Wrocław.** Od dwóch dni panuje tu odwilż.

**Wiedeń.** Katbrein złożył Izbie pismo hr. Taaffego, wyjaśniające, że obwinienia, któremi Lueger obrzucił radcę dworu Kaana, są tendencyjnym wymysłem. Śledztwo sądowe wykazało, że Kaan ani w Tow. „Feniks", ani od „Aziendy", żadnych nie otrzymywał pieniędzy. — Śledztwo dyscyplinarne zaniechane.

**Wiedeń.** Tytuł „obrona kraju", który przychodzi obecnie pod obrady Izby, mieści ustęp odnoszący się do tych osób, które galicyjskich rolnych robotników, namawiają i angażują do robót za granicą. — Robotnicy tacy, bywają tam w haniebny sposób wyzyskiwani, i należy nad takimi agentami rozciągnąć kontrolę.

**Wiedeń.** Minister Welsersheim oświadczył, że nie sprzeciwia się prowadzeniu listy ewidencyjnej socjalistów w armji. Nad agitatorami należy koniecznie czuwać. — Dalej mówi, że do wykształcenia armii wiele jeszcze potrzeba i czasu i środków. — Środków brak niestety.

**Wiedeń.** Na sesji parlamentu skarzy się p. Weber, że z powodu złego i niesprawiedliwego traktowania żołnierzy są tak liczne w armji samobójstwa.

Krumbholtz Popowski, Engel, Vaszaty interpelują w sprawie ciemiężenia Czechów.

Minister Falkenheyn omawia katastrofę w Osieku. Stwierdzono, że 16 zabitych 8 rannych.

**Budapeszt.** Odbył się pojedynek na pistolety między Horwathem i Mezeyem. Obaj przekroczyli czas przeznaczony do strzału, skutkiem czego pojedynek uznano za skończony. Zapaśnicy rozeszli się pojednani.

**Praga.** Urzędowo stwierdzono, że katastrofa w Osieku nie zabrała tyle ofiar ile pierwotnie podano. Zabitych razem 16, ciężko i lżej rannych 8. Powód wypadku dokładnie nie stwierdzony, w każdym razie winowajca należy do zabitych.

**Praga.** Ze Strzebiny donoszą o strasznym wypadku. Pewna kobieta, nazwiskiem Braszek, przewróciła lampę tak nieszczęśliwie, że czworo dzieci zginęło w płomieniach, ona i mąż jej leżą śmiertelnie poparzeni. Lada chwila skonają.

**Berlin.** Cesarz Wilhelm wniósł przy obiedzie toast na cześć rosyjskiego następcy tronu, dziękował carowi za współudział w uroczystości i oświadczył uroczyście, że w monarsze rosyjskim widzi uosobienie tradycyj monarchicznych, duchowej łączności z przodkami, którzy krew swoją na polach walki przelewali.

Wniesiono okrzyk „Hurra" na cześć cara. Carewicz pił zdrowie cesarza niemieckiego.

**Berlin.** Bennigsen zachorował w Hanowerze na bronchitis.

**Berlin.** W Nietleben, w pobliżu Halli nad Salą zachorowało onegdajszej nocy 13 osób na cholerę, pomiędzy niemi jeden lekarz. Jedna osoba umarła.

**Berlin.** Wczoraj termometr R. wskazywał 10° ciepła.

**Berlin.** Cesarz Wilhelm wysłał do Rzymu jenerała Loe, aby w jego imieniu złożył życzenia Papieżowi z okazji jubileuszu.

**Rzym.** W debacie nad kwestją defraudacyj-bankowych, oświadczył minister Giolitti, że rząd bezwzględnie postępować będzie z winowajcami. Sprawiedliwość będzie jedyną dla rządu wskazówką. Utworzenie odnośnej ankiety, byłoby objawem nieufności dla rządu. Rudini w zapalczywem przemówieniu domaga się koniecznie ankiety. Odescalchi zapytuje czy banki dają pieniądze na wybory. Giolitti oznajmia Izbie, że do banków wpływają już pieniądze i że ruch jest nawet dość znaczny. Dalsze posiedzenie Izby dzisiaj.

**Rzym.** Do ambasady hiszpańskiej przy Watykanie przeznaczony p. Merry del Val, który już od lat kilkunastu spełniał z powodzeniem dyplomatyczne misje w Brukselli i w Wiedniu. Nowy ambasador ma syna Mgra Merry del Val, który przy Ojcu św. spełnia czynny urząd tajnego szambelana.

**Rzym.** Lekkie trzęsienie ziemi dało się czuć wczoraj w południe, tutaj, jak również i w Neapolu.

**Neapol.** Z powodu niewłaściwego zachowania się studentów, zamknięto tutejszy uniwersytet.

**Paryż.** Bulanżysta Millevoye zwraca uwagę Izby, że korespondenci zagraniczni pragnęli wmieszać ambasadorów do sprawy panamskiej, oraz wmieszać w akcję cesarza Franciszka Józefa, którego nieposzlakowana uczciwość jest powszechnie znaną. Postępowanie to obrażało cały naród francuski, a rozsiewane pogłoski są kłamliwe. Gdy obcokrajowcy przybywają do Francji, należy ich pouczyć, że i tutaj wolność ma swoją granicę.

Ribot dodaje, że obrażono ambasadora rosyjskiego br. Mohrenheima, i że rząd francuski nie mógł tego ścierpieć; rozsiewano ubliżające wieści o cesarzu austrjackim, to też wydalono korespondenta. Rząd zaopiekował się przedstawicielem Rosji, i w danym razie weźmie w opiekę ambasadora każdego innego państwa. Flourens oświadcza, że wycieczki przeciw Mohrenheimowi są wznowieniem taktyki z 1870 r., która świadczy o niskich zamiarach, podjazdowej, nędznej walki. Rząd zmuszony jest zaprowadzić kontrolę w urzędach telegraficznych, a nadto wystąpi na drodze prawnej przeciw zagranicznym ajencjom telegraficznym.

**Paryż.** Izba obradowała nad tajnym funduszem. Bulanżysta Cliché przemawia przeciw funduszowi.

Oportunista Dechamel żąda od Delahaye'a pewnych wyjaśnień, imieniem niektórych oskarżonych deputowanych w sprawie panamskiej. — Delahaye odpowiada, że wyjaśnienia należą do ministra sprawiedliwości.

Monarchista Ramel zapytuje, czy rzeczywiście postępowanie sadowe zaniechanem będzie przeciw podejrzanym. — Bourgeois zaznacza w odpowiedzi, że sprawiedliwość jest niezawisłą i uczyni się to, czego ona wymagać będzie.

Minister Ribot oznajmia, że istnieje spisek anti-republikański, którego rząd strzedz się musi.

Po kilku przemówieniach i poufnych zapytaniach i odpowiedziach, Izba przyjęła tajny fundusz 303 głosami przeciw 182.

**Paryż.** Obrońca Karola Lessepsa Barboux zażądał wdrożenia śledztwa przeciwko Floquetowi.

**Paryż.** Austrjacki ambasador Hoyos, oświadczył ministrowi Develle, że nie protestuje przeciw zaszłym wypadkom. Develle wyraził ubolewanie z tytułu zaszłych nieporozumień i prosił ambasadora, aby przedstawił ks. Kalnoky'emu, że prasa austrjacka za często i za natarczywie napada na Carnota.

**Paryż.** Bourgeois posłał Cassagnac'owi świadków, za to, że ten ostatni rozsiewał wieści, jakoby Bourgeois był zawikłany w procesie panamskim.

**Klausenburg.** Partja liberalna postawiła kandydaturę ministra Hieronymi'ego na posła do parlamentu.

**Reichenberg.** W drugim okręgu wyborczym, wybrano do rady miejskiej 4 narodowców i jednego liberała.

**Petersburg.** *Grażdanin* wita radośnie przyjazne usposobienie Niemiec dla Rosji — czego dowodzi przyjęcie carewicza w Berlinie.

**Petersburg.** *Grażdanin* pomieścił w sprawie panamskiej cierpki artykuł, w którym obraża osobistości zajmujące wybitne dyplomatyczne stanowiska. Minister spraw wewnętrznych udzielił redaktorowi naganę, a innym pismom przesłał ostrzeżenia.

## Przyjechali do Krakowa.

Dnia 26 stycznia.

**Grand Hotel.** M. hr. Łubieński z Warszawy. — K. hr. Łubieński z Krakowa. — B. Wolf z Bielska. — J. Statzky z Pragi.

**Hotel Saski.** Dr. J. Wołkocki z Jasła. — T. Romanowicz, członek wydziału kraj. ze Lwowa. — J. Chomentowski z Podola ros. — J. Debenkam z Londynu. — J. Pressen z Milatyna. — S. hr. Tarnowski z gub. Płockiej. — St. hr. Siemieński z Pawliszowa. J. hr. Siemieńska ze Słotwiny.

**Hotel Drezdeński.** K. Żak z Wiednia. — N. Mund z Wiednia. — L. Nowacki z Wrocławka. — K. Kalinowski z Wrocławka. — Marja Bojanczuk z Wrocławka.

**Hotel „pod Różą".** St. Mars z Wiśnowa. — M. Kołaczkowska z N. Sącza. — S. Moszkowski z Królestwa Pol.

**Hotel Polski.** E. Kazimierzowski z Czortkowa. — A. Adamski z Piaskowej Skały. — A. Raab z Weisskirchen. — E. Głębocki ze Słotwiny.

**Hotel Narodowy.** Ks. F. Kieta z Pogórskiej Woli. — Iz. Chmielewska z Olkusza. — J. Terakowska z Gdowa.

# Z rynków towarowych.

*Wiedeń* dnia 25 stycznia.

**Produkty rolne.** Pszenica na jesień 7.78 do 7.80; na wiosnę 7.60 do 7.61; na maj-czerwiec 7.60 do 7.61; żyto na wiosnę 6.67 do 6.68; na maj-czerwiec 6.86 do 6.87; kukurydza na maj-czerwiec 5.06 do —.—; owies na wiosnę 5.90 do 5.91; rzepak na styczeń-luty 12.66 do 12.75; nowy rzepak 11.90 do 12.—; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

**Bydło.** Za 100 kg.: Woły —.— do —.—; owce 28.— do 34.—; nierogacizna 40.— do 52.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 58.— do 58.50; słonina biała bez opakowania 46.— do 46.50; łój 32.— do —.—.

**Spirytus.** Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.80 do 14.05; na wiosnę 13.20 do 13.50.

**Nafta, wosk i t. p.** Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.75 do 30.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.70 do 17.—; kaukazka (finm.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

# Kursa krakowskie.

Z dnia 26 stycznia 1893.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble papierowe . . . . za 100 rubli | 123 — | 124 — |
| Marki niemieckie . . . . za 100 mar. | 59 — | 59 50 |
| 20-to frankówka złota . . . . . . . | 9 60 | 9 64 |
| Listy zastawne | | |
| za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego. | | |
| 4½% galic. Banku hipotecznego . . | 99 50 | 100 — |
| 5% „ „ „ . . | 100 75 | 101 25 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 108 50 | 109 — |
| 4½% galic. Tow. kred. ziem. . . . . | 100 75 | 101 75 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 99 75 | 100 75 |
| 5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. . | 102 | 102 75 |
| *Obligacje* | | |
| (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego). | | |
| 5% galicyjskie indemnizacyjne . . . | 104 75 | 105 50 |
| 4% galicyjskie propinacyjne . . . . | 96 25 | 97 25 |
| 5% komun. gal. Banku kraj. I. Em | 100 50 | 101 25 |
| 5% „ „ „ „ II. Em. | 101 25 | 101 75 |
| 4½% pożyczki krajowej galicyjskiej . | 100 — | 100 75 |
| 4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100 | 98 50 | 99 50 |
| *Losy.* | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . . | 23 — | 23 50 |
| „ Stanisławowa . . . . . . | — — | — — |
| Czerwonego krzyża austrjackie . . . | 19 — | 19 50 |
| „ „ „ . . . | 12 50 | 13 25 |
| Węg. budowy tumu (Bazylika) . . . | 7 70 | 8 10 |

## NADESŁANE.

*(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).*

### Kurs walut i papierów wartościowych.

*Kraków*, dnia 26 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| **Waluty.** | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 123 — | 124 50 |
| Marki niemieckie za 100 | 59 — | 59 50 |
| 20to frankówka | 9 55 | 9 65 |
| Dukaty cesarskie | 5 55 | 5 65 |
| Ruble srebrne | 1 30 | 1 40 |
| **Papiery wartościowe.** | | |
| **Listy zastawne** za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% listy zastaw. gal. banku hip. | 99 20 | 100 — |
| 5% „ „ „ „ | 100 80 | 101 75 |
| 5% „ „ „ „ z 10% prem. | 108 25 | 109 — |
| 4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr. | 97 25 | — — |
| 4% „ „ „ „ 41 l. | 95 50 | — — |
| 4% „ „ „ „ 56 l. | 95 25 | 96 25 |
| 4½% „ „ „ „ | 100 70 | 101 50 |
| 4½% listy zastawne gal. banku krajow. | 98 80 | 100 60 |
| 6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid. | 100 50 | 101 50 |
| 5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop. | 101 50 | 102 50 |
| **Obligacje** (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.) | | |
| 5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 104 50 | 105 50 |
| 4% „ „ propinacyjne | 96 30 | 97 30 |
| 5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em. | 100 50 | 101 — |
| 5% „ „ „ „ II. „ | 101 — | 102 — |
| 4% Oblig. pożyczki krajowej gal. | 93 50 | — — |
| 4½% „ „ „ | 99 50 | — — |
| 6% „ „ „ | 104 — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop. | 98 50 | 99 50 |
| **Akcje** (za sztukę oprócz kuponu bieżącego). | | |
| Akcye galicyjskiego banku hipotecznego | 340 — | — — |
| „ kolei Karola Ludwika | 218 — | 221 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieckiej | 252 — | 255 — |
| **Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 23 50 | 24 50 |
| „ „ Stanisławowa | 40 50 | — — |
| „ czerwonego krzyża austr. | 17 50 | 18 50 |
| „ „ węgierskie | [illegible] | [illegible] |
| „ „ włoskie | [illegible] | [illegible] |
| „ węg. budowy tumu (Bazylika) | [illegible] | [illegible] |

### Cennik lwowskiej Izby handlowej.

*Lwów*, dnia 24 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| Akcye galic. banku hipotecznego | 338 — | — — |
| 5% listy banku hipotecznego | 100 80 | 101 50 |
| 5% „ „ z 10% premja | 108 — | 108 70 |
| 4½% „ „ | 98 30 | 99 — |
| 4½% listy galic. banku kraj. | 99 — | 99 70 |
| 4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l. | 94 50 | 95 20 |
| 4½% „ „ „ | 99 90 | 100 60 |
| 4% „ „ „ 56 l. | 94 — | 94 70 |
| Gal. obligacje indemnizacyjne | 104 80 | 105 50 |
| Gal. obligacje propinacyjne | 94 70 | 95 40 |
| 4½% obligacje pożyczki krajowej gal. | 98 25 | 98 95 |

### Kurs giełdy warszawskiej.

*Warszawa*, dnia 24 stycznia.

| | płacą rub. k. | żądają rub. k. |
|---|---|---|
| 5% listy zast. tow. kred. ser. I | — — | 102 15 |
| 5% „ „ „ „ II do V | — — | 101 75 |
| 4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego | — — | 99 25 |
| 5% „ zast. miasta Warszawy ser. I | — — | 102 30 |
| 5% „ „ „ „ V | — — | 101 65 |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

*Wiedeń*, dnia 24 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| **Renty.** | | |
| 4²/₁₀% renta papierowa | 97 75 | 97 95 |
| 4²/₁₀% „ srebrna | 97 40 | 97 60 |
| 4% „ złota austrjacka | 116 10 | 116 30 |
| 5% „ papierowa austrjacka | 100 65 | 100 85 |
| 4% „ złota węgierska | 113 60 | 113 80 |
| 5% „ papierowa węgierska | 100 50 | 100 70 |
| **Obligacje.** | | |
| 5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie | 105 — | 105 45 |
| 4% „ „ węgierskie | 94 40 | 95 40 |
| 4½% obligacje pożyczki kraj. galic. | 98 25 | 98 75 |
| 4% „ „ „ | 92 35 | 92 70 |
| **Listy zastawne.** | | |
| 3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880 | 112 50 | 113 50 |
| 3% „ „ „ „ 1889 | 109 75 | 110 25 |
| 5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem. | 108 — | 108 50 |
| 4½% „ „ „ | 98 35 | 98 85 |
| 6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw. | 101 50 | 102 — |
| 4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l. | 94 50 | 95 — |
| 4½% „ „ „ | 100 — | 100 50 |
| 4% „ „ „ 56 l. | 94 — | 95 — |
| 4½% listy zast. gal. banku krajowego | 99 — | 99 50 |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] listy dłużne prem. węg. banku hip. | 126 25 | [illegible] |

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| **Priorytety.** | | |
| 4% priorytety kolei półn. Ferdynanda | 99 — | 100 — |
| 4% „ „ Koszyce-Bogumin | 94 25 | 95 25 |
| 4% „ „ Lwow.-Czern. opodat. | 85 — | 85 50 |
| 4% „ „ „ nieopod. | 94 50 | 95 — |
| 3% „ „ południowej | 150 — | 150 — |
| 4% „ „ węgiersko-galicyjskiej | 94 40 | 95 — |
| **Akcje.** | | |
| Akcje anglo-austr. banku 120 złr. | 149 25 | 149 75 |
| „ wiedeńsk. banku związkow. 100 „ | 113 75 | 114 75 |
| „ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „ | 364 — | 364 50 |
| „ austr. zak. kr. dla hand. i przm. 160 „ | 312 75 | 313 25 |
| „ węg. banku kredytowego 200 „ | 358 25 | 358 75 |
| „ galic. banku hipotecznego 200 „ | 340 — | — |
| „ austr. banku dla krajów kor. 200 „ | 224 10 | 224 60 |
| „ austro-węg. bank 600 „ | 983 — | 987 — |
| „ Unionbanku 200 „ | 237 — | 237 50 |
| Akcje kolei Albrechta 200 „ | 93 75 | 94 50 |
| „ „ Alföldа 200 „ | 200 25 | 200 50 |
| „ „ północnej Ferdynanda 1050 „ | 2800 — | 2802 — |
| „ „ Karola Ludwika 210 „ | 217 — | 217 50 |
| „ „ Koszyce Bogumin 200 „ | 182 25 | 183 50 |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „ | 244 — | 245 — |
| „ „ państwowej 200 „ | 293 50 | 294 50 |
| „ „ południowej 200 „ | 97 25 | 97 75 |
| „ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „ | 199 50 | 200 — |
| „ „ węg. półn.-wschodniej 200 „ | 197 — | 197 30 |
| Akcje górnicze Alpine Montan 100 „ | 66 50 | 66 90 |
| „ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr. | 172 25 | 172 75 |
| **Losy.** | | |
| Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 141 — | 141 50 |
| „ „ 1860 „ 500 „ | 144 20 | 144 50 |
| „ „ 1860 „ 100 „ | 155 50 | 155 75 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 185 50 | 186 50 |
| „ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „ | 144 75 | 145 25 |
| „ „ regul. Cisy | 137 50 | 138 50 |
| „ austr. regul. Dunaju | 122 75 | 123 50 |
| „ miasta Wiednia z r. 1874 | 161 75 | 162 50 |
| „ serbskie 100 frankowe | 38 — | 38 50 |
| „ tureckie | 44 70 | 45 20 |
| „ węg. budowy tumu (Bazylika) | 6 80 | 7 20 |
| „ kredytowe z r. 1858 | 189 75 | 190 75 |
| „ miasta Krakowa | 24 — | 25 50 |
| „ czerwonego krzyża austrjackie | 17 50 | 17 90 |
| „ „ „ węgierskie | 11 70 | 12 20 |
| „ Rudolfa | 23 50 | 24 50 |
| „ miasta Stanisławowa | 30 — | 32 — |
| **Waluty.** | | |
| Dukaty cesarskie | 5 67 | 5 69 |
| 20 frankówki | 9 52 | 9 54 |
| Fenty szterlingi angielskie | 11 95 | 11 97 |
| Marki niemieckie | 59 02 | 59 07 |
| Ruble papierowe | 119 25 | 119 50 |

C. k. austrjackie koleje państwowe.

### WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważny od 1 maja 1892 r.** (Czas środkowo-europejski).

**Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.**

- 7·03 rano z Krakowa, 7·11 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**
- 8·00 rano z Krakowa, 8·10 „ z Podg.-Pł. — **do Lwowa** ma połączen. w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połącz. do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagon. do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podg.-Płasz. **(osob.)**
- 10·30 pop. z Krakowa, 10·40 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**
- 9·20 wiecz. z Krakowa, 9·28 „ z Pod.-Pł. — **do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**
- 10·55 noc. z Krakowa, 11·05 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**
- 5·50 pop. z Krakowa, 6·00 „ z Podg.-Pł. — **do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**
- 1·00 pop. z Krakowa, 1·15 „ z Podg.-Pł. — **do Wieliczki (miesz.)**
- 8·50 rano z Krakowa, 9·05 „ ze Zwierz., 9·08 „ z Podg.-Pł., 9·15 „ z Pod. przst. — **do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**
- 7·05 wiecz. z Krakowa, 7·20 „ ze Zwierz., 7·25 „ z Podg.-Pł., 7·31 „ z Pod. przst. — **do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**
- 4·40 rano z Krakowa, 4·55 „ ze Zwierz., 5·00 „ Podg.-Pł., 5·06 „ Podg. przst., 2·15 pop. z Krakowa, 2·30 „ ze Zwierz., 2·34 „ z Podg.-Pł., 2·40 „ Podg. przst. — **do Oświęcima (miesz.)**
- 5·50 pop. z Krakowa, 6·05 „ z Podg.-Pł., 6·11 „ z Pod. przst. — **do Żywca (osob.)**
- 8·00 rano z Krakowa, 8·13 „ z Podg.-Pł., 8·19 „ Pod. przst. — **do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

**Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.**

- 4·50 rano Podg.-Pł., 5·00 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**
- 6·12 rano Podg.-Pł., 6·20 „ Kraków — **z Suczawy przez Lwów. (posp.)**
- 2·15 pop. Podg.-Pł., 2·25 „ Kraków — **ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**
- 8·09 wiecz. Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**
- 9·34 w nocy Podg.-Pł., 9·42 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**
- 8·41 rano Podg.-Pł., 8·55 „ Kraków — **z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**
- 7·58 rano Podg.-Pł., 8·18 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 wrześ. **(miesz.)**
- 7·00 wiecz. Podg.-Pł., 7·15 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**
- 5·40 rano Podg. przst., 5·46 „ Podg.-Pł., 5·50 „ Zwierzyn., 6·05 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagorzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**
- 3·40 pop. Podg. przst., 3·55 „ Podg.-Pł., 4·00 „ Zwierzyn., 4·15 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.).**
- 10·12 rano Pod. przst., 10·18 „ Podg. Pł., 10·22 „ Zwierzyn., 10·37 „ Kraków, 8·53 wiecz. Pod. przst., 8·59 „ Podg.-Pł., 9·07 „ Zwierzyn., 9·22 „ Kraków — **z Oświęcima (miesz.)**
- 8·24 rano Podg. przst., 8·30 „ Podg.-Pł., 8·55 „ Kraków — **z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**
- 7·58 wiecz. Pod. przst., 8·04 „ Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

### KOLEJ PÓŁNOCNA.

**Odchodzą z Krakowa.**

- 6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
- 9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 3·05 popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
- 5·15 popoł. do Oświęcimia, Gliwic, Warszawy (osob.)
- 10·— wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)

**Przychodzą do Krakowa.**

- 6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
- 7·33 rano z Warszawy (osob.).
- 9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
- 5·— popoł. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.).
- 8·45 wiecz. z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).
- 9·35 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
- 10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Krakowa, Wiednia (posp.).



Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef [illegible].

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.